ROK XVI. Nr. 37 (4713) WILNO, poniedziałek 6 lutego 1939 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Katalonia republikańska *przestaje istnieć*

Prezydent Azana, ministrowie i rządowa armia hiszpańska szukają schronienia we Francji. Ucieka również ludność cywilna.

JERPIGNAN, (PAT). Prezydent Azana przeszedł granicę francuską ub. nocy w miejscowości Las Illas. Azana obecnie znajduje się w Perpignan, skąd ma udać się do Paryża.

LE PERTHUS, (PAT). — Władze wojskowe francuskie ogłosiły, że na skutek porozumienia z dowództwem wojsk hiszpańskich dla oddziałów wojskowych granica francuska zostanie otwarta dopiero dziś rano. W ciągu wczorajszego wieczora i nocy przez granicę przepuszczani mieli być tylko uchodźcy cywilni.

Hiszpańskie wojska rządowe wycofują się powoli z terytorium katalońskiego, ciągnąc w kierunku granicy francuskiej. Pomiędzy przednimi oddziałami wojsk gen. Franco a strażami tylnymi wojsk rządowych odległość się powiększa, gdyż wojska gen. Franco prowadzą akcję „oczyszczania" obsadzanych terenów.

PARYŻ, (PAT). — Wedle doniesień korespondentów pism francuskich z pogranicza hiszpańsko-francuskiego, likwidacji Katalonii republikańskiej należy oczekiwać w ciągu najbliższych trzech dni.

Przed władzami francuskimi stanęło w tej chwili najtrudniejsze zadanie zorganizowania przejścia na terytorium francuskie rządowej armii hiszpańskiej. Pierwszy oddział stanął na granicy o godz. 17. Nadchodzące oddziały są rozbrajane i kolumnami kierowane do obozu koncentracyjnego w Argeles Sur Mer.

Przekraczanie oddziałów rządowych przez granicę ma trwać przez całą noc bez przerwy. Na obszarze pogranicza władze francuskie zarządziły nadzwyczajne środki pogotowia wojskowego. Oddziały saperów pracują pośpiesznie nad budową okopów. Samej granicy strzeże potrójny kordon, a mianowicie dwa kordony gwardii lotnej i kordon żołnierzy. W ważniejszych punktach strategicznych porozstawiane zostały oddziały artylerii polowej i przeciwlotniczej.

Jednocześnie z przekraczaniem granicy przez oddziały milicji wzmogła się ucieczka ludności cywilnej. Tym razem wśród uchodźców znajdują się już wyżsi urzędnicy, a nawet podsekretarze stanu i min. rządu katalońskiego i rządu centralnego.

Wśród uchodźców którzy przekroczyli granicę w sobotę wieczorem i zostali skierowani do Perpignan, znajdowali się minister komunikacji, minister pracy, podsekretarz stanu lotnictwa i dyrektor naczelny poczt.

Schronienie się prezydenta Azany do Francji zostało już oficjalnie potwierdzone. Prezydent Azana przekroczył granicę w niedzielę o godz. 9 rano. Na terytorium Francji otrzymał on paszport dyplomatyczny z rąk ambasadora Francji w Barcelonie p. Jules Henry, po czym przez Perpignan udać się miał do Paryża. Również przekroczyli granicę przewodniczący rządu katalońskiego Copanys, szef rządu baskijskiego Aguirre, jak również niektórzy ministrowie. Wszyscy oni otrzymali paszporty dyplomatyczne.

Co dalej uczynią ze sobą, nie wiadomo. Niektórzy podobno wyrażają nadzieję, iż uda się im dostać do Walencji. Prócz premiera Negrina i ministra del Vayo, którzy udali się do Walencji, reszta ministrów pozostanie prawdopodobnie na terytorium Francji.

Milicjanci, którzy po przekroczeniu granicy będą chcieli wrócić do Hiszpanii narodowej, są natychmiast odstawiani na Irun. W sobotę przekroczył granicę hiszpańsko-francuską pod Irunem przechodząc na obszar pod władzą gen. Franco, transport 1300 milicjantów. Hiszpańskie władze narodowe przyjęły ich owacyjnie.

Z Perpignan donoszą, że jak dotychczas, ewakuacja oddziałów wojskowych, jak również uchodźców cywilnych, odbywa się bez incydentów.

PARYŻ, (PAT). — Korespondent Havasa donosi z Le Perthus, że ucierkinierzy hiszpańscy twierdzą, iż wojska gen. Franco zdobyły już Figueras i zbliżają się do Ponc de Molins, leżące w odległości 5 klm. od Figueras na drodze ku granicy francuskiej.

Rząd republikański wystąpi z propozycją pokojową

PARYŻ, (PAT). — Duże zainteresowanie wywołały w paryskich kołach politycznych codzienne od 3 dni konferencje min. Bonneta z ambasadorem Wielkiej Brytanii w Paryżu Phippsem. W kołach politycznych utrzymują się pogłoski, że przedmiotem tych rozmów ma być propozycja pokojowa, wystosowana w ostatniej chwili przez rząd republikański do gen. Franco.

„L'Epoque" donosi, iż postanowienie zwrócenia się do gen. Franco o pokój zapaść miało na ostatnim posiedzeniu kortezów w miejscowości Figueras, jakie odbyło się 1 lutego. — Rząd Negrina postawić miał jednak 3 warunki, a mianowicie: 1) by gen. Franco udzielił zapewnienia, iż przyszła Hiszpania będzie wolna od wszelkich wpływów zagranicy, 2) że naród hiszpański wypowie się drogą plebiscytu co do przyszłego ustroju, 3) rząd narodowy zaniecha wszelkich represyj.

W kołach politycznych Paryża szanse inicjatywy pokojowej rządu republikańskiego traktowane są z całym sceptycyzmem, wątpliwym bowiem jest, by gen Franco w obliczu pełnego zwycięstwa zgodził się w ogóle na jakieś pertraktacje z rządem republikańskim, który już właściwie w ostatniej chwili przestał istnieć.

W. Rada Faszystowska wyraża radość

z powodu mowy Hitlera i upadku Gerony

RZYM, (PAT). — Po zakończeniu obrad Wielkiej Rady Faszystowskiej został ogłoszony następujący komunikat:

Na posiedzeniu Wielkiej Rady Mussolini wygłosił expose na temat ogólnej sytuacji międzynarodowej. Expose to było wielokrotnie przerywane oklaskami, a konkluzje zostały entuzjastycznie aklamowane.

Następnie minister spraw zagranicznych Ciano przedstawił pewne specjalne momenty polityki zagranicznej Włoch.

Mussolini komentował główne punkty expose Ciano.

Wielka Rada przyjęła przez aklamację dwie następujące rezolucje:

Wielka Rada Faszystowska wyraża swe głębokie zadowolenie z powodu przemówienia wygłoszonego przez kanclerza Hilera w szóstą rocznicę objęcia przez niego władzy, w którym potwierdził on solidarność polityczną, ideologiczną i wojskową, łączącą obie rewolucje — faszystowską i narodowo-socjalistyczną i przyszłość obu krajów.

Druga rezolucja brzmi jak następuje:

Wielka Rada Faszystowska, zebrawszy się w dzień, kiedy dzięki zajęciu Gerony cała Katalonia została uwolniona od barbarzyńskiego ucisku bolszewickiego, przesyła gorące pozdrowienia bohaterskim kambatantom hiszpańskim i legionistom, solidarnym czynnikom zwycięstwa i wobec całego świata oznajmia, iż siły ochotnicze faszyzmu nie zaprzestaną walki, dopóki nie zostanie zakończona, tak jak powinna być zakończona — zwycięstwem Franco.

Następnie Mussolini zapoznał zebranych z zarządzeniami wydanymi w celu uroczystego uczczenia dwudziestej rocznicy założenia związków faszystowskich.

Wielka Rada Faszystowska przyjęła następującą uchwałę:

Wielka Radą Faszystowska na wniosek Duce postanowiła, iż z okazji dwudziestej rocznicy założenia związków faszystowskich będzie położony nacisk na rozwój całokształtu ustawodawstwa społecznego.

Następnie posiedzenie Rady Faszystowskiej odbędzie się 10 lutego

*

PARYŻ. (Pat.) Paryskie koła polityczne z zadowoleniem i ulgą przyjęły wiadomość, że uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej nie precyzują w żadnym słowie rewindykacyj włoskich wobec Francji. Mimo to niektórzy korespondenci francuscy z Rzymu przewidują, że w najbliższym czasie Włochy przedstawią rządowi francuskiemu swoje rewindykacje.

„Obóz gen. Franco musi nadal korzystać z pomocy Włoch i Niemiec"

RZYM. (Pat.) Virginio Gayda, komentując na łamach „Voce d'Italia" ostatnie uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej, pisze m. in.:

Po ostatnich zwycięstwach narodowych na froncie katalońskim dały się zauważyć wysiłki dyplomatyczne, mające na celu sparaliżowanie całkowitego zwycięstwa obozu narodowego. Z tego też względu obóz gen. Franco musi nadal korzystać z pomocy Włoch i Niemiec.

Akcja, zmierzająca do wyzwolenia Walencji i Madrytu będzie mogła być rozpoczęta dopiero po upływie paru tygodni. Jednakowoż zwycięstwu wojskowemu będzie musiało towarzyszyć całkowite zwycięstwo polityczne.

Doświadczenie każe pamiętać przyjacielom gen. Franco, że pomiędzy jednо a drugie zwycięstwo orężne może wcisnąć się intryga zagraniczna. To też zwycięstwo gen. Franco będzie definitywne dopiero wtedy, gdy Hiszpania zostanie całkowicie oczyszczona ze wszystkich ośrodków, gromadzących uchodźców politycznych i gdy z uchodźców tych oczyszczone będą również terytoria, sąsiadujące z Hiszpanią.

Z tych właśnie względów **legioniści włoscy nie opuszczą terytorium hiszpańskiego** dopóty, dopóki terytorium to nie będzie oswobodzone z wojsk czerwonych i póki nie zostaną udaremnione plany ich przyjaciół. Komitet nieinterwencji udowodnił, że nie potrafi funkcjonować, a czerwoni milicjanci w dalszym ciągu znajdują się w Hiszpanii, gdyż ich odjazd za granicę był symulowany.

Ponadto Gayda, komentując expose, przedstawione na Wielkiej Radzie Faszystowskiej, wygłoszone przez min. Ciano, pisze, że expose to dotyczyło ostatnich podróży ministra do Budapesztu i Białogrodu oraz zbliżającej się wizyty w Warszawie.

Omawiając z kolei stosunki pomiędzy mocarstwami zachodnimi, Gayda pisze, że solidarność włosko-niemiecka nie chce grozić nikomu oraz że niebezpieczne dla pokoju są jedynie nastroje i deklaracje sekciarskie, pochodzące z drugiej strony Atlantyku i wnoszące zamieszanie oraz niepokój do Europy.

Rozmowy francusko-hiszpańskie

BURGOS, (PAT). — Były minister francuski Leon Berard odbył rozmowę z gen. Jordana, min. spraw zagr w rządzie gen. Franco. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Berard pozostanie jeszcze parę dni w Hiszpanii.

Dziś ma odbyć ponownie rozmowę z min. Jordana.

DNB „poprawiło" mowę Hitlera

„Goniec Warszawski" zamieszcza list Dyrektora PAT następujące treści:

„W Nr 34 „Gońca Warszawskiego" z dn. 3 lutego br. ukazała się wzmianka kwestionująca ścisłość tekstu mowy kanclerza Hitlera z dn. 30 stycznia br. ogłoszonego przez Polską Agencję Telegraficzną.

Stwierdzam wobec tego, że streszczenie mowy kanclerza Hitlera opracowane zostało przez PAT na podstawie tekstu niemieckiego nadanego telegraficznie przez Niemieckie Biuro Informacyjne.

W tekście tym zakwestionowane przez „Goniec Warszawski" zdanie miało brzmienie następujące:

„Deutschland ist glücklich heute im Westen und Osten Sueden und Norden, befriedete Grenzen zu duerfen", co w przekładzie PAT otrzymało takie sformułowanie: „Niemcy są szczęśliwe, iż mają dziś na Zachodzie i Wschodzie, na Południu i Północy uspokojone granice".

Z poważaniem

Dyrektor Naczelny PAT

M. Obarski.

Pożegnanie...

MOSKWA. (Pat.) Agencja Tass donosi: Cały personel poselstwa węgierskiego z posłem Jungerth Arnothy na czele opuścił Moskwę.

Sztab republikańskiej floty hiszpańskiej w porcie francuskim

PORT VENDRES. (Pat.) Do portu tutejszego przybyły dwa ścigacze hiszpańskie marynarki rządowej. Ścigacze przybyły z portów Rosas, mając na pokładzie 30 oficerów i podsekretarza stanu w ministerstwie marynarki, którzy stanowili sztab floty hiszpańskiej. Według oświadczeń marynarzy, rząd hiszpański zmuszony był ewakuować Figueras. Oba ścigacze są okrętami bardzo szybkimi, każdy z nich zaopatrzony jest w dwa aparaty torpedowe. Do zatrzymania się w Port Vendres zmusił oba ścigacze brak paliwa.

Władze francuskie zezwoliły na 48-godzinny postój w porcie okrętom hiszpańskim, oczekując instrukcji z admiralicji w Tulonie. Po południu weszły do portu dwa inne okręty pomocnicze floty hiszpańskiej, które przybyły z Rosas, mając na pokładzie 16 oficerów. Okręty te zostały zatrzymane przez władze celne, gdyż miały one na pokładzie większą ilość broni i amunicji.

Donoszą z Banfuls Sur Mer, że na granicę przybyło 4.000 żołnierzy republikańskich, którzy chcą przedostać się do Francji. Władze francuskie zezwoliły na przepuszczenie tego oddziału, kierując rozbrojonych milicjantów do obozu koncentracyjnego w Argeles Sur Mer.

Incydenty graniczne czesko-węgierskie *nie ustają*

BUDAPESZT. (Pat.) Węgierska Agencja Telegraficzna donosi: Według wiadomości z Użhorodu prowokacje czeskie trwają w dalszym ciągu, pomimo pokojowej postawy węgierskiej.

Żołnierze czescy strzelali ze wzgórz i pozycyj wokoło gminy Radoanc i z wieży kościelnej czterokrotnie w ciągu 24 godzin do węgierskiej straży granicznej. Kilkakrotnie straż węgierska była ostrzeliwana długotrwałym ogniem karabinów maszynowych.

Dowództwo węgierskie zaprotestowało energicznie przeciwko tej prowokacji wobec władz wojskowych czeskich.

Kronika telegraficzna

Na przedmieściu Londynu Claphan samochód ciężarowy zderzył się wczoraj rano z tramwajem. Szofer samochodu został zabity, a jeden z jego towarzyszy odniósł rany. Siedmiu pasażerów tramwaju zostało rannych, dwóch ciężko rannych przewieziono do szpitala.

— **W czasie robót restauracyjnych w katedrze w Tarragonie** robotnicy natknęli się na zamurowaną w nawie skrytkę, w której ukryta była część zaginionych z kościoła skarbów. W skrytce tej znaleziono przeszło 200 obiektów dużej wartości materialnej oraz wielce czczoną relikwię — ramię św. Tekli.

SYTUACJA WSI

(Fragmenty przemówień ministra Roln. i R. R. Poniatowskiego na sejmowej komisji budżetowej)

Rola większych warsztatów rolnych

Nie chcąc rozwijać w tej chwili zagadnienia roli warsztatów większych, poprzestaję jedynie na stwierdzeniu, że poza zwróceniem się ze strony Ministerstwa Rolnictwa do organizacyj zawodowych większej własności już przed dwoma laty z bardzo natarczywym żądaniem podniesienia kultur specjalnych dla obsługi całości rolnictwa, jesteśmy w toku prac zmierzających do ustalenia w poszczególnych działach produkcji roli większych warsztatów i potrzeb całości gospodarstwa, tak, by w niedługim czasie móc mieć ustalone do pewnego stopnia kontyngenty tych szczególnie trudnych produkcyj, które musiałyby być wykonane przez własność większą w imię podstawowego założenia, którym tchnie i nasza ustawa o reformie rolnej.

Potrzeba pewnej ilości warsztatów rolniczych większych, pozostających pod kierownictwem fachowych rolników z wyższym wykształceniem, jest oczywista pod warunkiem, że warsztaty te spełniać będą zadania, których mała własność nie może spełnić lub wykona z wielkim trudem.

Działania na „długiej fali"

Działania techniczne powodujące przemiany struktury rolniczej, usprawniające tę strukturę, są przecież niczym innym, jak wyrównaniem dawnych starych zaległości. Stanowić muszą programowe działanie rządu, gdyż jesteśmy w tej sprawie wyjątkowo opóźnieni.

Pozwolę sobie tutaj powołać się na stare świadectwa stanu gospodarki niemieckiej w pewnym okresie czasu. Otóż w książce p. inż. Sendela wydanej przez bibliotekę Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie, znajduje się ustęp cytujący pogląd ekonomisty Maksa Wirtha z 1881 roku o pracach programowych, które w zakresie rolnictwa trzeba w ówczesnych Niemczech przeprowadzić, a więc niedopuszczenie do zbyt wysokiej ceny ziemi, dostarczenie rolnictwu potrzebnych kapitałów o niskiej stopie procentowej, obniżenie kosztów robocizny przez zastosowanie maszyn rolniczych, przejście do intensywnego systemu gospodarowania, obniżenie ciężarów podatkowych i innych świadczeń publicznych, przeprowadzenie korektury ustroju rolnego, rozbudowa środków transportowych wewnątrz kraju tak lądowych, jak i wodnych, a zatem sieci dróg kolei żelaznych i kanałów, przeprowadzenie melioracji i komasacji, nawodnienia i odwodnienia, przejście do uprawy innych roślin niż zbożowych, np. roślin pastewnych i przemysłowych, przejście do sadownictwa, warzywnictwa itd. Podniesienie wydajności z ha przez zastosowanie zboża siewnego, które w tych samych warunkach może podnieść plon o 50 do 100 proc., uszlachetnienie produkcji tak roślinnej jak i zwierzęcej, zastosowanie przetwórstwa (masło, sery itd.), zorganizowanie spółdzielczości, która zwłaszcza dla mniejszych gospodarzy, może oddać nieocenione przysługi (np. korzystanie ze spółdzielczych maszyn rolniczych itd.) I oto te **proste zadania usprawnienia struktury rolniczej, dokonania melioracji i podniesienia tych i owych kultur, dokonanie tych zabiegów najkonieczniejszych, muszą być stale i systematycznie traktowane jako podstawowe prace na długi dystans i jeszcze — niestety — przez długi okres czasu ze strony rządu jako prace na długiej fali.**

Cele naprawy struktury rolnej

Padły głosy krytyki odnośnie do tego, czy nasze wysiłki w związku z naprawą struktury rolnej przynoszą coś istotnego, bowiem **dwa miliony ha przeszło z rąk większej własności do rąk drobnej, a stan wsi jest w dalszym ciągu zły.**

Nie sądziłbym żebyśmy w jakiejkolwiek mierze byli uprawnieni wysuwać wniosek, że to swojej roli nie odegrało, przeciwnie, **twierdzę z całą stanowczością, że gdyby procesu tego w pierwszych latach niepodległości nie było, bylibyśmy dziś w sytuacji nie współmiernie gorszej** i jeżeli twierdzę, że ten proces trzeba snuć dalej do końca, do racjonalnego ukształtowania struktury rolnej, tak jak uważamy to za możliwe w obecnych wrunkach, to dlatego, **że jest ona jedną z dróg, która pozwoli wytrzymać czas najcięższych 20 czy 30 lat przedzielających nas od momentu, kiedy będziemy krajem dostatecznie uprzemysłowionym.**

Nie można się w tej sytuacji Polski wyrzekać żadnej drogi działania. Nie można bowiem sądzić, by mimo procesu uprzemysłowienia Polski za kilka lat stosunki tak się zasadniczo zmieniły, iżby **zagadnienie przeludnienia wsi** przestało istnieć. Ono będzie istniało niewątpliwie znacznie dłużej i uwagi stwierdzające, że przecież później może przyjdzie proces uzdrowienia gospodarstwa na wzór zachodni i że powstaną znacznie większe fermy, bynajmniej nie powinny nas powstrzymać przed tym, żeby dokonać dziś wszystkiego, co jest potrzebne dla przetrzymania tego ciężkiego okresu.

Przyjmuję to założenie nawet w tej najjaskrawszej formie, **że po tych latach 30 będzie prawdopodobnie następował proces całkowania i zmniejszenia się ilości gospodarstw małych** oraz, że nastąpi ich uzdrowienie, bowiem będzie wówczas większa łatwość odejścia ze wsi i znalezienia innej pracy.

Jak już kilkakrotnie podnosiłem, do momentu kiedy ludność na wsi przestanie rosnąć, przedziela nas na pewno znaczny okres, a kiedy dojdziemy do momentu kiedy zacznie ona maleć, tego dziś nie potrafimy określić. Problem jest tym trudniejszy, że równolegle do rozbudowy przemysłu odbywa się w nim racjonalizacja. Pierwszy proces zwiększa zatrudnienie, lecz drugi je doraźnie przynajmniej pomniejsza. A zatym nie sądzę, ażeby należało się dać wciągnąć w dyskusję na ten temat, czy można przeciwstawić program uprzemysłowienia Polski innym działaniom. Nic podobnego. Należy w tych innych działaniach dopatrywać się uzupełnień i koniecznych ułatwień w tym trudnym, może najtrudniejszym kilkunastoletnim okresie.

Elewatory zbożowe

W zakresie inwestycyj, dotyczących elewatorów i składów zbożowych jako tego koniecznego aparatu, pozwalającego nam ująć całość handlu zbożowego — mogę oświadczyć, że poczynania rządu są na tyle zaawansowane, że zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że ten zabieg inwestycyjny będzie przeprowadzony na większą skalę niż dotychczas.

Pogorszenie sytuacji w rolnictwie

Ogólny dochód rolnictwa, jeżeli nawet w roku bieżącym będzie utrzymany na poziomie zbliżonym do roku poprzedniego, to jednak różni się od kilku lat przeszłych tym, że nie daje żadnego awansu, wówczas gdyśmy poprzednio mieli ten awans dość istotny.

Jeżeli w toku lat pięciu z ogólnego dochodu rolniczego, wynikającego ze sprzedaży produktów rolnych i ocenianego przed kilku laty na mniejwięcej 1.600.000.000 zł przeszliśmy w roku zeszłym na dochód, który może być oceniany na 2 i pół miliarda złotych, to **rok bieżący daje nam zahamowanie awansu,** daje nam zaledwie w najlepszym wypadku utrzymanie dotychczasowej pozycji.

Ta luka, która zaszła na skutek pogorszenia cen zbożowych, **wyrwała z gotówkowego dochodu rolniczego sumę od 100 do 120 milionów złotych.**

Powiększenie sprzedaży w zakresie produktów hodowlanych, powiększenie sprzedaży w zakresie roślin przemysłowych, a więc roślin oleistych, buraków, daje pewne wyrównanie, które szacujemy na 80 do 100 milionów, być może, że do końca roku — mówię o latach gospodarczych, licząc od sierpnia do sierpnia — to wyrównanie zbliży się do tej sumy, która jako strata w zakresie zbożowym zachodzi. Wydaje się jednak być pewnym, że ponad tamtą sumę nie przeidziemy co najwyżej uzyskamy wyrównanie.

Przy równoległym wzroście obciążeń z tytułu obsługi długów, jest rzeczą niewątpliwą, że pogorszenie stanu rolnictwa w tym roku zaszło wyraźnie.

Wysiłki ze strony państwa, zmierzające do przeciwstawienia się temu uderzeniu, temu wstrząsowi, jakiego rolnictwo doznało, biegły przede wszystkim w kierunku złagodzenia wstrząsu na odcinku cen i zbytu, na rynki zbytu zagranicznego, jak i przez oddziaływanie na ceny.

Wilno otrzyma 600.000 zł. na regulację Placu Katedralnego

Magistrat m. Wilna wysłał w swoim czasie do władz centralnych szeroko uzasadniony memoriał z prośbą o przyznanie pożyczki w wysokości 600.000 zł. na uregulowanie Placu Katedralnego.

Do chwili obecnej władze miejskie nie ortzymały jeszcze oficjalnego powiadomienia o przyznaniu kredytu.

Jak słychać jednak ze strony najbardziej miarodajnej zapewniono, że Wilno kredyt ten bezwzględnie otrzyma.

Wszech mocny Hitler i zazdrosna koleżanka

Istnieje, o ile wiem (a jeżeli się mylę, to proszę, aby mię Pan Cat sprostował) zasada, a jeżeli nie zasada to obyczaj przyjęty we wszelkiego rodzaju twórczości pisarskiej, polegający na tym, że oczywista dla wszystkich **przesada** — jest używana, jako forma podkreślenia myśli.

W artykule p. t. „Powiedział, czy nie powiedział" użyłem **przesady** przy określaniu przyczyn, dla których Hitler nie zaliczył wschodniej granicy Niemiec do kategorii granic uspokojonych. Napisałem, „że są takie rzeczy, których Hitler mimo całej swej popularności, choćby chciał, powiedzieć nie może". Oczywiście wyrażenie „nie może" jest nieścisłe, jest przesadne.

Nie istnieje przecież żadna fizyczna niemożność wypowiedzenia tego wyrazu. Nie utknęło by mu ono w gardle. Powinienem był więc się wyrazić: „są takie rzeczy, o których Hitler mimo całej swej popularności woli nie mówić". Toby ściśle odpowiadało memu poglądowi. Myślałem jednak, że używając „przesady" po wyraźnie ironicznym wyrażeniu „biedny Führer" nie wprowadzę w błąd nikogo z czytelników, a tym bardziej takiego, jak p. Cat. Tymczasem właśnie to się stało! Stało się może dlatego, że p. Cat (ostrzegam, że używam tutaj znowu przesady) uważa za całkowicie wszechmocnych dyktatorów opinii: Hitlera w Berlinie, a siebie w Wilnie.

Nie będę się nad tym rozwodził w stosunku do której z dwóch osób ta „przesada" jest jaskrawsza. Byłoby to równie bezsensowne, jak jego wywody porównawcze na temat poziomu artykułów p. dyr. Wielhorskiego i moich.

Gdy ktoś jest na tym **poziomie** mniemania o sobie, co p. Cat, dowodzenie jemu czegokolwiek bądź wbrew jego przekonaniom, to trud jałowy. Jedyną odpowiedzią na to będzie bowiem nowa ocena „poziomu" z jego strony.

Ograniczę się więc tylko do wskazania, że i „opiniowładny arbiter" nie jest bez grzechu. Do litanii oklepanych frazesów, używanych dziś tylko przez podrzędnych redakcyjnych wierszorobów, które wczoraj w „Kurjerze" dowcipnie cytował kol. Mikułko i których używania radziłbym zabronić również i w redakcji „Słowa" zaliczam:

rozpoczynanie dyskusji od „Nie polemizuję z..."

To są pierwsze z brzegu dwa słowa, jakie w polemice z nami p. Cat użył.

A więc zabrania się:

trzymać rękę na pulsie życia,
mrozić krew w żyłach,
nazywać zwyczajne zniewolenie „niewyklą" zbrodnią,
odwracać medale,
rozpoczynać dyskusję od „Nie polemizuję z..."
i. t. d.

Proszę się tego nauczyć, zanim ja uzupełnię swoje wiadomości w myśl wskazówek pana! Będzie to z pożytkiem dla nas obu.

Pozostaje sprawa napaści na (znowu) **poziom** artykułów p. dyr. Wielhorskiego. P. Cat artykuły te nazywa paplaniną i porównuje do wypracowań sztubaczki. „De gustibus non est disputandum" (o gustach nie ma co dyskutować), a więc niech sobie p. Cat pozostaje przy swoim zdaniu.

Mnie jednak uparcie w tym miejscu przychodzą na myśl koleżanki, które tak często mówią przyjaciółkom: „Ach, jak tobie w tej sukni nie do twarzy! Co za szkaradny gałgan!" Dziwna rzecz, ale najczęściej okazuje się, że sukienka najbardziej skrytykowana, robi potem na wieczorku najlepsze wrażenie i cieszy się najwięwszym powodzeniem. To też tylko bardzo naiwne i niedoświadczone panienki liczą się z tego rodzaju krytyką.

P. Lemiesz.

Zaproszenia do Polski

WARSZAWA. (Tel. wł.) „Pen Club" polski wysłał zaproszenia do odwiedzenia Polski dla p. Ewy Curie, dla znakomitego pisarza angielskiego, Huxleya, i dla pisarza węgierskiego, Horsany.

Nowinki radiowe

5 LAT

Szczepko i Tońko obchodzili niedawno swoją pięciolatkę. Obchód wypadł słabo. Sądziliśmy, że to będzie jakiś super - szlagier, a tymczasem sprezentowano nam życiorysy obu sympatycznych bohaterów w niesmacznym zlekka galicyjsko - reklamiarskim sosie. Co kogo może obchodzić np. wyjazd ich do Katowic, chociażby w najzacniejszej intencji.

To też zamiast recenzji z obchodu (udały się jedynie depesze) powiemy o zasługach bohaterów. Zasługi te są olbrzymie. Żadna popularność, chyba popularność gwiazd filmowych, nie może iść w zawody z popularnością Szczepcia, Tońcia, Strońcia itd. lwowskiej fali. Można by tą falę śmiało oszacować na 50 proc. słuchalności programów P. R., jeżeli nie znacznie więcej.

Gdyby język polski był językiem francuskim lub angielskim a Lwów Londynem czy Paryżem dwaj batiarzy stali by się ulubieńcami Europy, bohaterami w stylu „Trzech muszkieterów". Na razie zostali ulubieńcami młodzieży polskiej w Litwie i Łotwie, a kto wie, czy dzięki krótkofalówkom i nie na całym świecie.

I dlatego zamiast obchodów fali, dajcież nam renesans „lwowskiej fali", ale częstej, ale dawnej, ale uwolnionej z objęć lwowskiej grafomanii. Chcemy tylko Budzyńskiego i piątki! Świat idzie do pokoju, Europa się uspakaja, biurokracja polska nie runie pod ciosami nawet samego Strończia!

My chcemy lwowskiej fali! l.

Nagły zgon

W lokalu rzeźni miejskiej zmarła nagle niewiasta. Nie znaleziono przy niej żadnych dokumentów.

Wezwany lekarz stwierdził, że zgon nastąpił z powodu ataku sercowego.

Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakuba. (c)

Aresztowanie czarnogiełdziarza

Został aresztowany niejaki Chaim Korgold, dobrze znany na t. zw. „Czarnej giełdzie". W swoim czasie Korgold został oskarżony o dokonywanie zakazanych tranzakcyj walutowych i skazany na rok więzienia.

Obecnie policja otrzymała polecenie wykonania kary. (c)

Granaty w ogrodzie Bernardyńskim

Wczoraj dozorca znalazł w ogrodzie Bernardyńskim dwa ćwiczebne granaty. Granaty przesłano do wojskowej składnicy uzbrojeniowej. (c)

Jak się „bawi" podhumorzone Wilno...

Na ul. Chocimskiej grupa podhumorzonych osobników, w domach NrNr 27, 29, 31, 33, 41 i 49 zerwała w nocy bramy z zawias i ułożyła je na środku jezdni. Zerwano również kilka okiennic. (c)

Dziś wykład prof. Staniewicza o rozwoju gospodarczym Wileńszczyzny i Nowogródczyzny

6 bm. o godz. 18.30 w gmachu głównym Uniwersytetu Stefana Batorego w sali IX w ramach cyklu wykładów o rozwoju ziem wschodn. zorganizowanego przez Zarząd Okręgu Wileńskiego T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich wespół z akademickimi stowarzyszeniami regionalnymi USB w Wilnie — odbędzie się wykład prof. W. Staniewicza pt. „Rozwój gospodarczy ziemi wileńskiej i nowogródzkiej".

Stanisław Marusarz najlepszym narciarzem polskim

ZAKOPANE, (PAT). — W drugim dniu zawodów narciarskich o mistrzostwo 4 okręgu podhalańskiego PZN, które miały charakter generalnej próby przed zawodami FIS, odbył się konkurs skoków na Krokwi otwarty i do kombinacji.

W ogólnej klasyfikacji mistrzem 4 okręgu podhalańskiego na rok 1939 został St. Marusarz, wicemistrzostwo zdobył Wnuk M.

Wyniki biegu złożonego.

1. Marusarz Stanisław (SNPTT) nota 454,7, skoki 65 m.
2. Wnuk Mieczysław (Wisła) nota 450, skoki 59 m.
3. Marusarz Andrzej (SNPTT) nota 438, skoki 56 m.

Wyniki konkursu otwartego skoków.

1. Marusarz Stanisław (SNPTT) nota 229 skoki 72 i 69,5 m.
2. Kula Jan (SNPTT) nota 208, skoki 64 i 62 m.
3. Wnuk Mieczysław (Wisła) nota 207, skoki 66 i 63 m.

Tanie pomieszczenia zbiorowe na czas zawodów F. I. S.

ZAKOPANE, (PAT). — Biuro kwaterunkowe Ligi Popierania Turystyki ma do dyspozycji na okres zawodów FIS 500 do 600 pomieszczeń w zakopiańskich szkołach publicznych. Opłaty w tych kwaterach zbiorowych wynoszą zaledwie 80 gr. od osoby.

Zmarł Deterding „król nafty"

SAINT MORITZ, (PAT). Sir Henry Deterding, który zmarł nagle przedwczoraj po południu, spędzał stale sezon zimowy w Saint Moritz, gdzie posiadał własną willę. W chwili śmierci magnata naftowego w Saint Moritz znajdowała się jego żona i dzeci.

Początki kariery Deterdinga były bardzo trudne. Był on synem marynarza. Zostawszy sierotą w wieku lat sześciu, Deterding bardzo wcześnie był zmuszony do pracy zarobkowej. Przez jakiś czas pracował jako urzędnik w jednym z wielkich banków w Amsterdamie, a następnie wyjechał do Indii Holendedskich jako urzędnik, filii banku amsterdamskiego. W roku 1896 Deterding zaofiarował swoje usługi towarzystwu naftowemu „Dutch Petroleum Company", którego dyrektorem został w roku 1901. Z tą chwilą rozpoczęła się jego międzynarodowa kariera. Deterding doprowadził do porozumienia pomiędzy interesami towarzystw naftowych holenderskich i angielskich. Władzy jego podlegało około 40 tysięcy urzędników. Niezwykle czynne życie finansisty upływało pomiędzy Londynem, Hagą i Amsterdamem. W roku 1936 Deterding ustąpił ze stanowiska dyrektora generalnego towarzystwa „Royal Duth Company".

2 krowy przestępstwem na Białorusi Sowieckiej

MOSKWA (Pat). „Socjalisticzeskoje Ziemledielie" donosi, że kołchoznicy pod wpływem wrogich elementów naruszają statut kołchozów. W licznych kołchozach na Białorusi działki prywatne kołchozników są wyższe ponad normy, przy czym wielu kołchozników posiada na własność więcej niż jedną krowę, co jest również sprzeczne ze statutem.

Dziennik wzywa do walki z tymi wykroczeniami, podkreślając, że kołchoznik posiadać powinien działkę przewidzianą przez statut oraz tylko jedną krowę.

CI, KTÓRZY POSIADAJĄ PO DWIE KROWY, WINNI JEDNĄ SPRZEDAĆ PAŃSTWU.

Zamachy bombowe w Londynie nie ustają

LONDYN, (PAT). — Dochodzenie przeprowadzone przez policję potwierdziło, iż cztery pożary, które w ciągu godziny wybuchły w różnych magazynach w Coventry były wywołane przez bomby zapalne.

Kurjer Sportowy

Przed marszem Zułów — Wilno

Wszystkie niemal zawody narciarskie organizowane w tym roku, wobec mistrzostw świata — FIS zbledną i stracą na swej popularności.

Tak sądzi w obecnej chwili wielu. Mylą się jednak ci wszyscy, którzy wychodzą z założenia, że FIS jest celem narciarstwa i że nie warto o żadnych innych imprezach wspominać.

Wilno i całe narciastwo nizinne Polski jest stosunkowo dalekie od miejsca mistrzostw świata i jeżeli interesuje się FIS to tylko dlatego, że odbywają się one w Polsce, a po drugie, że startują nasi zazawodnicy.

Nie można dla dobra sprawy porzucać wszystkich innych pozostałych obowiązków sportowych i patrzeć w zaślepieniu na te trzy litery FIS. My musimy prowadzić w dalszym ciągu akcję propagandową narciarstwa nizinnego.

Bardzo to ładnie, że w Zakopanem odbywa się FIS i że Polska mogla, że stać ją było, zaprosić do siebie wszystkich najlepszych narciarzy świata, lecz to nic nie zmienia i nie zwalnia nikogo od obowiązku prowadzenia tej mrówczej i odpowiedzialnej, chociaż mniej rep ezentacyjnej i znacznie mniej reklamowanej, a cichej i skromnej pracy na odcinku narciarstwa nizinnego.

Stolicą narciarstwa nizinnego jest Wilno i stolicą tą pozostanie na zawsze. Chcąc jednak, żeby Wilno miało rzeczywiście uzasadnione pretensje do tytułu stolicy narciarstwa nizinnego, musimy narciarstwo to w Wilnie postawić na wysokim poziomie jak organizacyjnym, tak też i sportowym.

Pod tym względem dałoby się wiele powiedzieć. Możemy stwierdzić jedno że poziom, jak organizacyjny, tak też i sportowy jest b. nierówny. Nie wiem od czego to zależy. W każdym bądź razie w dużej mierze zależy to od samych warunków techniczno-śnieżnych.

Od kilku sezonów prześladuje nas dziwny pech i od kilku lat ta nasza największa impreza, jaką jest marsz Zułów—Wilno znajduje się pod znakiem niepewności.

O tej właśnie imprezie pragnę słów kilka napisać.

Tegoroczny marsz będzie już czwartym z rzędu marszem, a więc wzbogaca się tradycja sportowa, a organizatorzy coraz bardziej specjalizują się i dziś można z dumą powiedzieć, że ostatni marsz, był, a sądzimy, że tegoroczny będzie pod względem organizacyjnym bez zarzutu.

W dużej mierze zasługą jest wojska, że impreza ta odbywa się w Wilnie i że rok rocznie ściąga na start do Zułowa kilkuset narciarzy z całej Polski, którzy po złożeniu hołdu na Rossie i w Zułowie walczą ambitnie na pięknej a typowo nizinnej trasie Zułów — Wilno.

Impreza ta ma już swoją tradycję, powiedzmy bardzo piękną tradycję, która niewątpliwie utrzymywana będzie przez pokolenia sportowe.

Tegoroczny marsz odbędzie się 25 i 26 lutego. Minął już termin przyjmowania zgłoszeń. Dobiegają końca przygotowania organizacyjne i patrzeć jak zaczną do nas zjeżdżać zawodnicy.

Zułów — Wilno jest imprezą zasługującą na uwagę z b. wielu względów.

Składamy wszyscy hołd na Rossie i w Zułowie. Uroczystości te mają charakter raczej symboliczny. Moim zdaniem właściwy hołd składany jest przez zawodników na samej trasie w czasie walki. I to jest piękne, i to jest szlachene.

Składa się hołd przez pracę. Składa się hołd wysiłkom i tym głębokim przeświadczeniem i tą nieodłączną myślą o Marszałku, który kochał młodzież i z młodzieżą tą chętnie współpracował, dla której stworzył WF i PW, dla której dał możność uprawiania zdrowo pomyślanego sportu.

Wiemy o tym wszyscy. Rozumiemy pobudki „marszu" i tym chętniej pracujemy wszyscy dla uświetnienia tej ważnej imprezy nie tylko już sportowej, lecz historyczno-sportowej.

Dobrze się stało, że w roku zeszłym wciągnięto do współpracy młodzież szkolną i że ta młodzież w rozstawionej sztafecie przemierza nartami trasę.

Z jednej więc strony mamy zawodników reprezentujących formacje wojskowe, organizacje WF i kluby sportowe, a z drugiej młodzież szkolną.

Nie można pominąć milczeniem grupę patroli startujących w kategorii zespołów regionalnych, to znaczy tych, które tam gdzieś daleko na prowincji zapoznają się ze sportem, trenują, pracują sportowo, a wynik swej pracy bilansują w czasie marszu zułowskiego.

Grupa patroli regionalnych — to ta bezimienna armia narciarzy — to przyszli nasi mistrzowie. Wiemy doskonale, że warunki pracy sportowej na prowincji są trudne i że patrole regionalne nie mogą niestety korzystać z tych wszystkich udogodnień technicznych, jak dobór lepszego sprzętu, smarów, trenera i samej techniki jazdy na nartach, która mimo wszystko jest dosyć skomplikowana. A jednak te właśnie patrole regionalne z roku na rok wykazują coraz lepszą formę i zaczynają coraz częściej dochodzić do głosu.

Marsz Zułów — Wilno jest największą i najwspanialszą imprezą narciarstwa nizinnego Polski.

Mówi się o ddawna o udziale patroli zagranicznych. Wyczuwa się poprostu konieczną potrzebę zaproszenia do Wilna przynajmniej dwóch—trzech drużyn zagranicznych, celem sprawdzenia chociażby postępu, a po drugie celem dania naszym krajowym zawodnikom jeszcze większej satysfakcji walki sportowej na tym białym szlaku, wysadzanym czerwonymi chorągiewkami 80 km trasy z Zułowa do Wilna.

Nie ulega wątpliwości, że konkurencja krajowa tych zawodów przekształci się niebawem w konkurencję międzynarodową a wówczas rozgłos marszu „zułowskiego" będzie jeszcze donioślejszy i cała ta wielka impreza, która nazwana być może mistrzostwami narciarstwa nizinnego Polski nie znajdzie swego odpowiednika w żadnej innej tego typu imprezie zimowej.

Czym trudniejsze będą warunki tym większe zadowolenie zwycięstwa i tym większa zasługa pokonanych trudność:

Nie chodzi tutaj wyłącznie tylko o zawodników, lecz również i o tych, którzy przez długie tygodnie pracują nad organizacją.

I jeszcze jeden ukłon w stronę panów wojskowych, którzy mają w sporcie wileńskim niewspółmiernie wielkie w porównaniu z „cywilami" zasługi sportowe.

Największą satysfakcją da organizatorów jest, jeżeli impreza udaje się w 100 procentach i jeżeli zawodnicy są zadowoleni.

Czy marsz Zułów — Wilno potrzebuje specjalnej propagandy?

Uważam, że nie. Sam fakt, że jest to impreza hołdownicza gwarantuje powodzenie i liczny udział patroli z całej Polski, a Wilno — to miłe miasto, powinno być dumne z tego, że właśnie na tej trasie „zułowskiej" i że właśnie tu u nas w Wilnie odbywa się rewia sportowa najlepszych narciarzy nizinnych, którzy przez udział i start w marszu składają hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

W tym roku Wilno powinno znacznie godniej niż w roku zeszłym powitać tych narciarzy i otoczyć ich tak troskliwą opieką, żeby wszyscy przyjezdni zawodnicy czuli się jak w rzeczywiście miłym mieście.

Apelujemy w danym wypadku do władz administracyjnych m. Wilna — do naszego Magistratu, żeby zechcial przede wszystkim powitać zawodników przez swego przedstawiciela w czasie uroczystego otwarcia zawodów i rozkazał komu należy, żeby w dniach marszu Wilno wyglądało uroczyście i poważnie.

Niech zapłoną znicze. Niech rozlegną się fanfary, a na murach szarych domów zawisną flagi narodowe, a tam gdzie potrzeba niech wyrosną bramy triumfalne.

Niech Wilno będzie obok Zakopanego stolicą sportu zimowego.

J. Niecleckl.

Zebranie „sztabowców" marszu zułowskiego

Dziś o godz. 9 rano w lokalu sekretariatu Marszu Narcierskiego Zułów — Wilno przy ul. Wielkiej 23 odbędzie się zebranie przewodniczących sekcji komitetu organizacyjnego IV Marszu Zimowego Zułów — Wilno.

Obecność wszystkich konieczna.

Na zebraniu omówione będą wszystkie aktualne zagadnienia, związane z dobiegającymi końca przygotowaniami organizacyjnymi.

Co mówił trener z Finlandii
o naszych narciarzach

Bawił w Wilni doskonały narciarz Finlandii trener Vaitainen, który przeprowadził kurs narciarski.

Zainteresuje zapewne nie jednego opinia trenera co do naszych czołowych zawodników.

Uwaga ogólna. Wszyscy za mało wykorzystywują pracę nóg, a kładą nacisk na pracę rąk.

Mały zdawałoby się szczegół, a jakże ważny, jeżeli chodzi o wyniki.

Otóż przed kilku laty nasi wszyscy krajowi trenerzy przybywający do Wilna twierdzili całkiem zresztą słusznie, że wilnianie nie umieją wykorzystywać rąk. Praca rąk potrzebna jest nie tylko przy podchodzeniach, lecz również w biegu płaskim, a nie raz nawet przy zjazdach.

Skoro nasi trenerzy stawiali zarzut, że „zaniedbane są ręce" przeto nic dziwnego, że zwrócono uwagę na ten szczegół i zaczęto kłaść nacisk na pracę rąk. Widać jednak z tego, że wpadliśmy w przesadę i zapomnieliśmy, że mimo wszystko na nartach główny nacisk kłaść trzeba na nogi.

Trener z Finlandii chwali naszych zawodników i powiada, że Wilno posiada bogaty i doskonały materiał ludzki, że młodzież nasza jest silna i zdrowa i że sumiennie uczęszcza na treningi w przeciwieństwie do innych ośrodków sportu polskiego.

Kogo trener wyróżnia?

Przede wszystkim Zajewskiego, który zdaniem jego może zostać doskonałym biegaczem. Zajewski ma jeszcze szereg błędów do usunięcia, lecz biega mimo wszystko poprawnie, a co najważniejsze ma siłę fizyczną i ambicję sportową.

Ponadto trener wyróżnił w naszej rozmowie: Hanzena i Pimpickiego. O pozostałych nic nie mówił, chociażby z tego względu, że nie potrafił zapamiętać ich nazwisk.

Wilno—Pomorze 3:1 i 1:1

Dwa mecze reprezentacji Wilna w hokeju z KPW „Pomorzaninem" rozegrane zostały w anormalnych warunkach. Pierwszego dnia zawody odbyły się przy silnie padającym śniegu. Natomiast w drugim dniu panowala całkowicie odwilż. Lodowisko przypominało raczej basen pływacki. Rzecz oczywista, że w tych warunkach żadna z drużyn nie mogła wykazać swej formy.

Pierwszy mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem reprezentacji Wilna nad Pomorzaninem 3:1, natomiast drugie spotkanie zakończyło się wynikiem 1:1.

Wilnianie wykazali znacznie lepszą formę. Przede wszystkim przeważali kondycją fizyczną i znacznie lepszą techniką prowadzenia krążka oraz jazdą na łyżwach. Hokeiści Torunia grali bardziej zespołowo nie mając u siebie w drużynie specjalnie silnych punktów. Reprezentacja Wlna wystąpiła w znacznie osłabionym składzie bez graczy rekrutujących się spośród młodzieży szkolnej. W drużynie wileńskiej wyróżnił się przede wszystkim bardzo przytomnie grający bramkarz Jerzy Wigura. W obronie Godlewski Czesław taktycznie przewyższał Al. Sierdziukowa, w liniach napadu na uwagę zasłużył Józef Godlewski i Ginter.

Hokeiści Torunia są zespołem grającym ambitnie, lecz w obu meczach nie mieli szczęścia. Najlepszym ich graczem był Hejnowicz. który też strzelił obie uzyskane przez Pomorzanina w Wilnie bramki.

Pierwszy mecz był o tyle ciekawy, że o zwycięstwie zadecydowała druga połowa ostatniej tercji, w której krążek nie wychodził spod bramki Pomorzanina. Wilnianie mieli przewagę i odnieśli zasłużone zwycięstwo. W dniu tym bramki dla Wilna strzelone zostały przez Godlewskiego dwie i przez Gintera.

Spotkanie rewanżowe, jak już wspomnieliśmy odbywało się w jeszcze gorszych warunkach, gdyż krążek tonął ustawicznie w wodzie. Wynik remisowy 1:1 trochę krzywdzi wilnian.

W przerwach meczów popisywała się jazdą figurową na łyżwach mistrzowska para Pomorza Kokotkówna i Kowalski. Popisy wypadły bardzo efektownie.

Nowe władze lekkoatletów

Tegoroczne walne zebranie lekkoatletów wileńskich trwało stosunkowo krótko. Mało jakoś było spraw do poruszenia. Załatwiono więc szereg formalności i jak zwykle narzekano na brak współpracy WOZLA z klubami i odwrotnie.

Przy końcu zebrania dokonano wyboru nowych władz. Do zarządu między innymi weszli: mjr. Wilczyński (prezes), nacz. Dużak, kom. Kontryn, Tłomakowski, sierż. Kłaput, Wieczorek, Zieniewicz, Bobrowicz, Czarnocka.

Ciekawi jesteśmy jakie są plany i najbliższe zamierzenia zarządu WOZLA. Interesuje nas również jaką drogą pójdzie praca zarządu, w skład którego wchodzą zawodnicy, powiedzmy ci zawodnicy, którzy niemal zawsze byli niezadowoleni z wyników pracy organizatorów, natomiast syci własną sławą szukali przyczyn swych niepowodzeń w niedociągnięciach organizacyjnych.

Nauczycielstwo na narty

Nauczycielskie Koło Sportowe przy Oddziale Grodzkim Z. N. P. pragnąc przyjść z pomocą Koleżankom i Kolegom w początkowej nauce jazdy na nartach, organizuje bezpłatne systematyczne wyszkolenie w ciągu całego tegorocznego sezonu zimowego Zbiórki z własnym sprzętem odbywać się będą co niedzielę począwszy o godz. 11 rano, przy przystanku autobusowym Nr. 3, koło kośc. św. Piotra i Pawła na Antokolu. Wyszkolenie prowadzi prof. M. Niewiadomski.

Kanada—Polska 4:0

BAZYLEA, (PAT). — W trzecim dniu rozgrywek hokejowych o tytuł mistrza świata, które odbywają się obecnie w Szwajcarii, polska drużyna spotkała się z b. poważnym przeciwnikiem, t. j. drużyną Kanady.

Mecz odbył się na sztucznym lodowisku w Bazylei o godz. 10,30 rano. Zainteresowanie meczem było b. duże ze względu na sobotnią wygrana Polski z Holandią 9:0, przez co Polska wchodzi do półfinału.

Wynik meczu 4:0 na korzyść Kanady (2:0, 1:0, 1:0).

PIERRE NORD 19

KRAINA LĘKU

(Powieść nagrodzona: Grand Prix du Roman d'Aventures 1937)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Maj 1915 roku. W małym francuskim miasteczku, St. Quorentin, zajętym przez wojska niemieckie, ukrywa się w przebraniu cywilnym wielu żołnierzy francuskich i angielskich.

Dowódca miejscowego garnizonu niemieckiego, pułkownik von Niederstoff, oraz komendant placu, kapitan von Strohberg, nie są sympatycznie ustosunkowani do porucznika Heima, z powodu jego niezwykłej brutalności i dość dużej niezależności — Heim bowiem został przysłany przez kwaterę główną, jako oficer wywiadu.

Znienawidzony przez ludność Heim sroży się w mieście i rozstrzeliwuje bez pardonu nawet tych, na których padł choćby tylko cień podejrzenia. Akcja jego nie wywołuje jednak pożądanego skutku. Porucznik Heim postanawia więc działać energiczniej. Prawą jego ręką jest por. Schmidt, który proponuje na agenta pewnego tłumacza, nazwiskiem Ernest Stiefel.

Płk. von Niederstoff przyjmuje propozycję por. Schmidta. Przebrany i ucharakteryzowany Stiefel — który przed wybuchem wojny trudnił się podejrzanymi interesami w Paryżu i znany był wśród tamtejszego świata przestępczego pod przezwiskiem Nenesse — rozpoczyna na mieście „robotę" szpicla.

Zaraz jednak pierwszego dnia powinęła mu się noga. W chwili zdemaskowania go przez Francuza, księdza Gaillard. w jego mieszkaniu — Nenesse ginie bez śladu. Poszukiwania Heima i Schmidta, przy pomocy psów: Samsona i Dalilli, nie dają rezultatu.

Heim i Schmidt wpadają na myśl wybadania ks. Gaillard, którego już od dawna mają na oku...

W powrotnej drodze, krocząc automatycznie po chodnikach, które za jego zbliżaniem się momentalnie pustoszały, czynił w głowie raz jeszcze przegląd tej kłopotliwej sprawy. Znaleziono zwłoki Stiefela w wilię tego dnia, wyniki ostateczne sekcji będą znane zaledwie dziś; dowiodą niewątpliwie, że przyczyną śmierci było morderstwo a nie samobójstwo i rzucą jakieś światło na okoliczności zbrodni. Tymczasem nie istniały przeciw księdzu żadne inne poszlaki, jak prawdopodobieństwo, że Stiefel wstępował 11 maja do domku przy ulicy Fraire, a ten fakt nawet stwierdzony był jedynie przez Schmidta śmiesznie ufającego świadectwu swoich psów, które mogły kierować się starym śladem. Heim odnalazł w jednej walizie tłumacza zbiór medali księdza Gailarda, zatem Stiefel rzeczywiście okradł księdza na kilka dni przedtym. Mimo najskrupulatniejszych poszukiwań przeprowadzonych 13 maja, nie znaleziono w domu żadnych odcisków palców Niemca. Nie, stanowczo niepodobna było dowieść niezbicie, że Nénesse znalazł swój kres na ulicy Fraire 11 lub 12 maja.

Ciało płynące z prądem zatrzymało się przy śluzie w miejscowości Val na kanale St. Qourentin, o jakie dwanaście kilometrów na wschód od miasta. Odziane było w ubranie cywilne, dostarczone przez porucznika Schmidta. Nie zabrano ani pieniędzy, ani zegraka, ani pierścionka, tylko papiery zniknęły. Heim, który nadbiegł natychmiast ze Schmidtem, zauważył ślady uderzeń na twarzy i wyraźne znaki uduszenia. Ale co najwięcej zdziwiło oficera, to miejsce odnalezienia zwłok. Gdyby je rzucono do wody w obwodzie miasta, gdzie cywilnym wolno było chodzić, musiałyby przebyć dwie śluzy, aby dopłynąć do śluzy pod Val. Tymczasem szybkie badania w Wirtschaft-Auschuss (wydział gospodarczy XX-ej armii), który reorganizował komunikację rzeczną, pozwoliło stwierdzić z pewnością, że od szeregu dni żadne śluzy nie były otwierane. Stiefel mógł być utopiony na górnym poziomie międzyśluzia pod Val. Jakim sposobem udało się przewieźć go aż tam, bez wiedzy policji, ruchu i żandarmerii?

Pozostawiając lekarzowi troskę poszukiwania dalszych wskazówek, drogą sekcji zwłok, oficerowie starali się rozwiązać zagadkę przetransportowania Stiefela — lub jego trupa — z Saint Quorentin do Val. W niespełna dwie godziny zaaresztowano wszystkich dostawców żywnościowych cywilnych, uprawnionych do opuszczenia miasta i jedynego mieszkańca, który korzystał z przepustki, między 11 a 16 maja. Wszystkich badano surowo, a domy ich, wozy, składy i sklepy poddano szczegółowej rewizji. Już nazajutrz niepowodzenie było oczywiste. Żadnemu nie udało się dowieść, że przejeżdżał w okolicy górnego poziomu międzyśluzia pod Val.

Równie starannie badano żandarmerię zieloną i patrole policyjne w mieście i okolicy. Dwóch konnych „zielonych diabłów" zatrzymało w nocy z 11 na 12 maja księdza, który chodził po polach po wieczornym capstrzyku, starając się ukrywać, i próbował uciec. Schwytany, oświadczył, że niesie Oleje Św. do konającej. Podejrzliwi Niemc doprowadzili go aż do pobliskiego dworu ,gdzie rzeczywiście znaleźli starą wieśniaczkę na łożu śmierci. Nie spisali protokółu i nie nałożyli żadnej kary. Schmidt łudził się przez chwilę i kazał sobie dokładnie pokazać na mapie miejscowość, gdzie się to zdarzyło, ale natychmiast stracił nadzieję. Księdza aresztowano mniej więcej o dwadzieścia kilometrów od miasta, w kierunku diametralnie przeciwnym od Val, więc więcej niż o trzydzieści kilometrów od śluzy. Nie mogło to mieć nic wspólnego ze sprawą Stiefela.

Te wiadomości, tudzież splątany i wątpliwy wykaz marszruty Stiefela po mieście w nocy 11 maja, w którym niepodobna było ustalić ani porządku, ani godzin, ani drogi, stanowiły jedyne dane do rozwiązania zagadki.

(D. c. n.)

KRONIKA

LUTY **6** Poniedziałek

Dziś: Doroty, Sylw., Tytusa
Jutro: Ryszarda K.

Wschód słońca — g. 7 m. 04
Zachód słońca — g. 4 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 5.II. 1939 r.

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 2
Temperatura najniższa — 3
Temperatura najwyższa + 3
Opad 1,3
Wiatr zachodni
Tend.: wzrost ciśnienia
Uwagi: pochmurno, dżdża.

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu 6 bm.:**
Pochmurno i mglisto z przejaśnieniami, miejscami drobne opady. Umiarkowane wiatry zachodnie. Temperatura powyżej zera.

KRONIKA HISTORYCZNA.

966. Burzenie bałwanów i świątyń pogańskich za Mieczysława I.
1309. Najazd Krzyżaków na Pomorze.
1922. Kard. A. Ratti wybrany papieżem.
1932. Śmierć bisk. Wł. Bandurskiego.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła (Mickiewicza 33); S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pelkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Uwadze właścicieli nieruchomości.** Wielu właścicieli nieruchomości nie nadesłało dotychczas do wydziału podatkowego Zarządu Miejskiego nakazanych przez Magistrat deklaracyj rejestracyjnych odnośnie wymiaru podatków i opłat miejskich na rok 1939/40.

W związku z tym wydział podatkowy Magistratu przystąpił już do rozsyłania nakazów karnych na opieszałych właścicieli posesyj. Właściciele domów, którzy złożą deklaracje przed otrzymaniem nakazu karnego, będą zwolnieni od grzywny.

— **Sprawa ukwiecania Wilna.** Na dzień 7 lutego wyznaczono inauguracyjne zebranie prezydium komitetu ukwiecenia miasta. Zebranie odbędzie się o godz. 18 w lokalu Związku Prop. Turyst. (Mickiewicza 32).

— **Strajk w garbarni.** Wczoraj w garbarni przy ul. Popławskiej 30 wybuchł strajk. Porzuciło pracę przeszło 30 robotników. Robotnicy domagają się podwyższenia zarobków.

— **Gdzie budowane będą szkoły!** Na najbliższe dziesięciolecie przewidziana jest budowa gmachów szkolnych w następujących dzielnicach: w roku bieżącym zakończenie budowy gmachu szkoły powszechnej przy ul. Beliny, następnie budowa szkoły na Pośpieszce, w Kolonii Kolejowej, dzielnicy Nowe Zabudowanie, ul. Subocz, Kalwaryjskiej, na Sołtaniszkach, Zarzeczu i jednej szkoły w śródmieściu.

— **Bezrobocie** w ciągu ub. tygodnia uległo nieznacznej tylko zwyżce. W stosunku do tygodnia poprzedniego liczba bezrobotnych wzrosła o 30 osób.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Koło Ligi Kooperatystek w Wilnie** powiadamia, że w dniu 8 bm. w lokalu Stowarzyszenia „Służba Obywatelska" ul. Biskupa Bandurskiego 4, odbędzie się dyskusja przy głośniku radiowym z powodu spółdzielczej audycji radiowej w formie odczytu p. St. Thugutta pt. „Forma a treść w spółdzielczości".

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

NOWOGRODZKA

— **Koncert Mariański.** We czwartek 2 lutego odbył się pierwszy w tym roku poranek muzyczny urządzony przez Dyrekcję Instytutu Muzycznego w sali teatru dla młodzieży szkolnej.

BARANOWICKA

— **Piękna inicjatywa uczenic.** Uczenice II klasy Liceum Żeńskiego w Baranowiczach postanowiły zaopiekować się działową wiejską jakiejś szkoły powszechnej. W tym celu od dłuższego czasu zbierały książki i fundusze, żeby swój piękny projekt wprowadzić w czyn. Udały się do szkoły powsz we wsi Kuncewicze, gm. nowomyskiej razem z wychowawczynią, gdzie odbyła się miła uroczystość wręczenia około 100 książek na założenie biblioteczki szkolnej.

NIEŚWIESKA

— **Sygnał czasu i otręby.** Klecki kupiec, Dawid Epsztejn, pragnąc „złapać czas" — udał się na kilka minut do sąsiada, który posiada radio. Zanim Epsztejn wyregulował swego Mosera — wyniesiono mu ze sklepu kilka worków otrąb pszennych I gatunku. P. Dawid zamierza wobec tego kupić sobie własny radioodbiornik...

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś o godz. 20 „JEJ SYN".
— We czwartek, dn. 8 bm. premiera komedii Michała Laszló p. t. „W PERFUMERII".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej.** Dziś po raz ostatni operetka „Sybilla". Ceny propagandowe. Jutro wraca na repertuar ostatnia nowość op. „Roxy i jej drużyna".
— **Poławiacze pereł.** W czwartek jako w 100 rocznicę urodzin znakomitego kompozytora Biset'a „Poławiacze pereł". W rolach głównych M. Karwowska, H. Popławski, E. Mossakowski.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 lutego 1939 r.

6,57 Pieśń poranna. 7,00 Dziennik por. 7,15 FIS: Dzisiaj w Zakopanem — wiadomości sportowe z Zakopanego. 7,20 Muzyka (płyty „His Master's Voice"). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Program na dzisiaj. 8,15 Muzyka poranna. 8,45 Audycja dla najmłodszych w opr. Anny Bujwidówny. 9,00—11,00 Przerwa. 11,00 Audycja dla szkół: „Białe palce i białe zęby" — pog. dla dzieci młodszych. 11,15 Z różnych oper. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Audycja dla kupców. 13,30 Ludwik van Beethoven — audycja dla gimnazjów. 14.00—15,00 Przerwa. 15,00 „Jazda na nartach i jazda na książce" — audycja dla młodzieży. 15,30 Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Kronika naukowa: „Filozofia". 16,35 Muzyka taneczna. 17,20 Wielkie stolice Europy. Paryż — pogadanka. 17,35 Pieśń z Beskidu Śląskiego (koncert). 18,00 Wileńskie wiadomości sportowe. 18,05 Arie i pieśni włoskie w wyk. St. Parii. 18,20 Z naszego kraju: — „Dziśnieńszczyzna sprzed tysiąca lat"—pog. dr. Heleny Cehak-Hołubowiczowej. 18,30 Koncert Orkiestry Mandolinistów „Kaskada" pod dyr. Kazimierza Skindera. 19.00 FIS — Transmsja z zakończenia mistrzostw łyżwiarskich w Zakopanem. 19,15 Audycja żołnierska. 19,45 Koncert rozrywkowy. 20,35 Audycje informacyjne. 21,00 Koncert Tow. Krzewienia Muzyki Kameralnej. 21,40 Nowości literackie. 22,00 „Młodość na antenie"— kwadrans akademicki w opr. Jerzego Homme. 22,15 Motywy ludowe. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikaty. 23,03 FIS — ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego. 23,05 Zakończenie programu.

Wiadomości radiowe

DZIŚNIEŃSZCZYZNA SPRZED TYSIĄCA LAT.

Dziśnieńszczyzna posiada bardzo ciekawą przeszłość. Przed wiekami były tu rozmaite grodziszcza obronne plemienia słowiańskiego Drekowiczów. Pozostały po nich rozmaite kurhany i nasypy, które obecnie są badane. O badaniach tych i ich rezultatach powie dr. Helena Hołubowiczowa radiosłuchaczom wileńskim w poniedziałek dnia 6 bm o godz. 18,20.

RECITAL ŚPIEWACZY.

Dnia 6 lutego o godz. 18,20 Stanisław Paria (baryton), o wybitnie dźwięcznym głosie i talencie interpretatorskim, przedstawi swój artyzm w ariach z oper Donizetti'ego i pieśniach Tagliaferri'ego i Rossini'ego.

Bójka na ślizgawce

Na ślizgawce na placu Marszałka Piłsudskiego został napadnięty i dotkliwie pobity 18-letni Władysław Sadowski. Policja stwierdziła, że sprawcą napaści był Jan Urbanowicz (Witoldowa 33). (c)

Pożar

Wczoraj w piwnicy lokalu wileńskiego oddziału firmy „Ludwik Spiess w Warszawie" przy ul. Jagiellońskiej 16 powstał pożar. Ogień zlokalizowano. (c)

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Maria Aleksandrowiczowa — wiadomości z Wołynia; Zbigniew Cieślik — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Hołubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż „specjalnego wysłannika"; Witold Kiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (depeszowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego"; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maśliński — recenzje teatralne; Anatol Mikułko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Niecięcki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Święcicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1 Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Łuck, Wojewódzka 5.
Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najmniesze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Hoca. u E. Kollarewskiego, Wileńska 11